

KONIEC PRZECIĘTNOŚCI

Tom II

ALEKSANDER JÓZEF KULASZEWSKI

Projekt okładki

Sabina Rojewska

Korekta

Katarzyna Jaworska

Skład i łamanie

Łukasz Stawski

©Copyright by Aleksander Józef Kulaszewski

ISBN 978-83-960101-1-7

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

totem.com.pl

**Wydawnictwo**

Partneria-online.pl



Partneria.online

KONTAKT

kontakt.partneriaonline@gmail.com

[Kup książkę](#)

**Wiek nie chroni przed miłością,
miłość chroni przed starością**

autor

Składam podziękowania Sabinie Rojewskiej, która jest fotografikiem i grafikiem, posiada naturalne poczucie piękna i empatii. Sabina była cierpliwym wsparciem, konsultantem i partnerem do rozmów w czasie pracy nad książką. Jej celne uwagi dotyczące niektórych treści, znalazły zastosowanie oraz skutkowały też obrazem na okładce, której Sabina jest pomysłodawcą i autorem. Dziękuję Sabina za wszystko co napisałem wyżej oraz za to, że jesteś.

Składam też podziękowania mojemu siostrzeńcowi Janowi Więckowskiemu, który był moim największym krytykiem merytorycznym, zadawał ciekawe, nawet dociekliwe pytania i cierpliwie czekał na odpowiedź, podczas wspólnego żeglowania i ciekawych wieczorów przy ognisku.

KONIEC PRZECIĘTNOŚCI

Dwanaście lat szybko minęło i kształtował się nasz związek zwany małżeńskim. Na osi czasu kiedy pojawiły się dzieci był momentem zwrotnym bo wszystko zmieniło się na zawsze. Pierwsze własne duże mieszkanie, jego wyposażenie, lokalizacja nadawały w jakiś nieokreślony sposób nowy kierunek, mający wpływ na wszystko i praktycznie przez całą dobę. Był to ogrom doświadczeń empatii, sympatii i naturalnie innych również mniej pozytywnych doświadczeń, z którymi też trzeba było coś zrobić. Dwoje dorosłych ludzi próbuje się wzajemnie zrozumieć, szanować okazywać sympatię a czasem wesprzeć lub nawet przebaczyć. Oboje mieli jakieś doświadczenia z poprzednich nieudanych związków. Nikt nie mówił, że będzie łatwo i nie było. Alex i Bety, mieli dwoje dzieci, które znacznie absorbowały czas, który trzeba było im poświęcić. Dzieci miały poza zajęciami w szkole karate, angielski w prywatnej szkole popołudniami, potem była nauka gry na gitarze, konie, wywiadówki i inne zebrania, które wymagała szkoła i dzieciaki. Chłopiec i dziewczynka szybko zdobyły w domu egzotyczną ksywkę Dzicy, która długo funkcjonowała w naszym domu i rozmowach z Bety. Żona Alexa była dobrą, nadopiekuńczą matką. Pracowała w naszej firmie, kontrolowała pracę dwóch księgowych i obieg dokumentów. Bardzo dużo czasu jednak przeznaczala na zajęcia domem w szeroko pojętym znaczeniu.

Po urodzeniu dwójki dzieci wyglądała atrakcyjnie, ale uśmiech cza-

sami i na długo znikał z jej buzi. Alex zastanawiał się, co mogło być powodem tej jak uważał wtedy zmiany. Uśmiech na twarzy jest niezbędny w relacjach matki i dziecka oraz bardzo ważny dla jakości ich związku. Sprawy zawodowe i związane z tym status egzystencjalny określał na średni wyższy.

Brak uśmiechu na twarzy żony był już zauważalny ale jeszcze nie jako problem.

Odstępstwem od schematu większości dni w całym roku było zawsze lato. Pływali swoim niedużym ale bardzo ładnym i dobrze wyposażonym w część hotelową i nautyczną jachtem głównie po Zatoce Gdańskiej. Alex został właścicielem pięknej łodzi trochę przez przypadek, rok wcześniej przed ślubem z Bety. Sezon letni otwierali na przełomie maja i czerwca wyjazdem do Pireusu albo Korfu aby na wynajętym jachcie pływać na Morzu Jońskim i Egejskim. Podczas postojów na licznych wyspach zwiedzali okolice wynajętym Jeepem lub motocyklem. W wypożyczalni przyszedł grek wyglądający jak postać z jakiegoś komiksu miał tylko jedno pytanie, "masz licencję (prawo jazdy)" - w przypadku pozytywnej odpowiedzi dawał kluczyki do auta lub motocykla. W bardzo górzystym terenie, który przeważa na wyspach morza Śródziemnego najlepiej wynajmować Jeepa bez dachu lub motocykl. Szczególnie kiedy można było jechać powyżej 30 kilometrów na godzinę klimatyzacja już nie była niezbędna i robiło się przyjemnie. Bety siadała na siedzeniu obok kierowcy zatem mogłem patrzeć na jej opaloną buzię, zadowoloną minę i rozwiane włosy. Któregoś razu, kiedy zatrzymaliśmy się w cieniu drzewa oliwnego na wzniesieniu, wypatrzyła przez lornetkę śliczną, małą plażę, trochę ukrytą wśród meandrów linii brzegowej bardzo zresztą pokręconej. Około czterdzieści minut zabrało nam aby dojechać do tego pięknego miejsca, które patrząc przez lornetkę wydawało się blisko. Była to mała, piękna plaża ale w wodzie było mnóstwo jeży. Było niewiele osób ale obowiązywał całkowity brak stroju. Bety nie miała z tym problemu i czuła się swobodnie ciesząc się pięknym miejscem. Większość uwagi jednak trzeba było poświęcić aby nie dotknąć jeża, którego kolce mają jad. Rany goją się długo po spotkaniu stopy z kolcem, czasami potrzebny jest nawet chirurg. Dzicy zostali w domu pod opieką wynajętej opiekunki, która trafiła do naszego domu z polecenia. Nie było dostępnych kamer, które mogły przekazywać, jak naprawdę kształtowała się opieka nad Dzikimi. Dopiero po kilku latach okazało się, że opiekunka, która trafiła do naszego domu z polecenia, którą traktowaliśmy prawie jak członka rodziny, czytała Dzikim zamiast bajek

Pismo Święte i straszyla ich piekłem i diabłem.

Alex dużo pracował, wyjeżdżał na liczne prezentacje i konferencje przeważnie w Europie, nawet na kilka dni. Bety przyjeżdżała samochodem po niego na lotnisko, wracali do domu i opowiadał jej ciekawe rzeczy z miejsc, w których był, gdzie czasem coś szczególnego się działo. Alex zajęty pracą i różnymi obowiązkami, które się pojawiały w postaci wywiadówki w szkole czy zebrania rodziców, jak również innymi zajęciami fakultatywnymi dzikich. Mając atrakcyjną żonę nie spotykał się z innymi kobietami. Nigdy też nie zadawał sobie pytania, czy chciałby coś zmienić w swoim życiu. Umiał cieszyć się z rzeczy, które już zdobył, dzicy byli na szczęście zdrowymi dziećmi, ciekawymi świata. Na płaszczyźnie zawodowej, był właścicielem i szefem średniej wielkości firmy. Miał w garażu dwa samochody dobrej marki, co było powodem jego zadowolenia. Jako dorastający chłopiec fascynował się autami podobnie jak wiele innych jego rówieśników. Kiedyś dorastający chłopcy fascynowali się końmi, były wszędzie i w powszechnym użyciu. W krótkim czasie zastąpiły je niestety samochody, które bardzo zmieniły wygląd miast i środowisko. Fascynacje chłopięce czasem w życiu przybierają rzeczywiste kształty. Wydawnictwo i gazeta, którą założył, była nośnikiem informacji i tabloidem dla reklam w dobrym czasie, kiedy motoryzacja w Polsce z każdym tygodniem zdobywała nowe pozycje i wypełniała skutecznie przestrzeń niczyją, która pozostała po komunistycznych rządach. Głównie najmocniejsze i już znane marki samochodów zdobywały swoje przyczółki w dużych miastach Polski aby pozyskać największy kawałek tortu jakim był nie zaspokojony wielki rynek motoryzacji w Polsce. Alex miał stały dostęp do większości aut światowych marek z parku prasowego. Fascynacje z lat chłopięcych zamieniły się w rzeczywistość.

Czas mijał szybko, nie wiadomo kiedy dzicy byli po maturze i zaczęli mieć pomysły na życie. Czas studiowania bardzo często aspiruje do miana najciekawszego w życiu, pełnego nowych doznań na resztę dorosłego życia. Dzicy jeszcze o tym nie wiedzieli. Alex też nie wiedział, w jaki sposób wejdą w dorosłe życie pełne wyzwań emocjonalnych i egzystencjalnych.

W czerwcu Alex przyjął zaproszenie od kolegów na rejs jachtem i popłynął z kolegami do Sztokholmu. Malownicza Szwecja nie robiła szczególnego wrażenia. Alex od dawna pozostawał pod wielkim wrażeniem pięknej Barcelony i Wiednia w tej kolejności. Te dwa miasta spra-

wiały, że gdziekolwiek pojechał nie był całkowicie wolny od porównań jak daleko im do Barcelony lub Wiednia. W centrum Sztokholmu jadąc autobusem usłyszał polską mowę, co zupełnie go nie dziwiło, bowiem nawet w odludnych zakątkach Afryki czy dalekim St John's w Kanadzie, ktoś nagle mówił po Polsku. Miły, cichy głos nie od razu dotarł do niego. „Cześć Alex! miło cię znowu widzieć!” - mówił głos po polsku.

Obok niego stała ładna i ładnie ubrana kobieta z uśmiechem na opalonej twarzy. Wyglądała świetnie, poznał ją od razu, zawsze tak dobrze wyglądała, była w jasnej sukience, z której wystawały długie opalone nogi. Miała krótsze, jaśniejsze włosy w kontrolowanym nieładzie, buciki na małym obcasie i nie malowanych paznokciach na dłoni. W ręku trzymała małą torebkę w pastelowym kolorze.

- Nie widziałam ciebie chyba piętnaście lat, lub więcej i kilka razy w telewizji ale to się nie liczy - powiedziała. To była Anna.

Alex zaskoczony spotkaniem, ucieszył się, że ją widzi ale też był zdziwiony miejscem, w którym najmniej by się tego spodziewał.

- Jesteś tu z mężem? - zapytał niezgrabnie, jakby to pytanie miało jakiegokolwiek znaczenie.

- Nie, jestem w Sztokholmie często, praktycznie co miesiąc ale jestem tu sama.

Ann pierwszy raz użył zdrobnienia jej imienia, którym dawno temu posługiwał się często.

- Możemy gdzieś usiąść i porozmawiać?

- Teraz nie - powiedziała z poważną miną - muszę zaraz wysiadać, ale mogę zadzwonić do ciebie, jeśli dasz mi numer.

Zapisała go szybko w telefonie,

- Zatem do zobaczenia - powiedziała i wysiadła na przystanku.

Patrzył przez szybę, jak idzie chodnikiem wyprostowana, trochę wyniosła, zdecydowanie stawiająca kroki jak osoba, która wie dokąd idzie, świetnie wyglądająca w powiewnej sukience.

Pamiętał, że Anna zawsze była trochę tajemnicza, widział o niej tylko tyle ile ona chciała, żeby wiedział. Umiała go zaskakiwać jak nikt inny. Przypuszczalnie dalej nic się nie zmieniło u niej w tych sprawach. Tylko raz dawno temu powiedziała mu, że go kocha i chciałaby z nim być. Pamiętał dobrze, kochali się, potem powiedziała, że chciałaby z nim przeżyć życie ale nie zareagował. Ubrała się powoli, potem długo zwlekała z wyjściem, aż podeszła do niego pocałowała go w usta i wyszła.

Nie był gotowy i nie przyjął jej deklaracji, płakała nawet kilka minut i za dwa dni wyszła za mąż. Zaprosiła Aleksa, jako gość był na jej ślubie w kościele i składał życzenia całując ją pierwszy raz w rękę targany sprzecznymi emocjami. Przyjęła jego życzenia z dziwnym uśmiechem, który przykleił się jej do twarzy. Kilka dni po ślubie w Toruniu wyjechała z mężem do Belgii, gdzie jak mówiła mieli zamieszkać. Wspomnienia eksplodowały w nim i zanim się zorientował przejechał przystanek, na którym miał wysiadać. Muzeum, do którego jechał straciło aktualność i jego zainteresowanie, wrócił na jacht. Było pochmurnie i parno, nie było nikogo z kolegów a jacht był zamknięty. Nie miał kluczy od łodzi, usiadł na pokładzie koło masztu, podgrzany emocjonalnie spotkaniem, którego zupełnie się nie spodziewał. Niebo zaciągnęło się chmurami, było ciepło i mocno zanosilo się na deszcz, a po chwili zaczęło padać najpierw tylko trochę aby za kilka minut deszczużyk zamienił się w ulewę.

Alex nadal tkwił koło masztu przemoczony do maćtek i tak zastali go wracający na jacht koledzy. Patrzyli na niego dziwnym wzrokiem, próbując ustalić, czy jest nawalony trochę czy całkiem. Szybko jednak zauważyli, że nie pił alkoholu. Zatem, co do licha mu się stało, że podczas ulewy nie poszedł naście metrów aby się schronić gdzieś pod dachem. Dziwili się trochę.

- Alex co z tobą ? - pojawiło się pytanie ale nie było odpowiedzi.

Wszyscy na jachcie wrócili do swoich zajęć. Powoli przeszukiwał swój worek żeglarski, próbując znaleźć coś suchego do ubrania. Po obiedzie wcześniej przygotowanym jako już zgrany zespół zaczęli przygotowywać jacht do wyjścia w morze. Wychodzili nie rozwijając żagli na silniku, kurs na Visby. Żagle wciągnięto, kiedy jacht był już na kursie i trzeba je było właściwie umocować stosownie do kierunku i siły wiatru. Pogoda im dopisywała, było słonecznie, ciepły wiatr umiarkowany ale z dobrego kierunku. Wypełniły się żagle i oczekiwania załogi, które pokładali w krótkim rejsie. Wielkie wypełnione wiatrem żagle nad głową zawsze działają pozytywnie na załogę. Wszyscy na jachcie wiedzieli że Morze Bałtyckie potrafi być groźne z wysoką krótką falą nawet dla większych statków ale cieszyło ich, że jest łagodna nie duża fala i ciepło. Fakt że było ciepło zawsze na każdym jachcie jest wartością dodaną

Powrót do Górek Zachodnich z opaloną załogą przebiegał bez szczególnych wydarzeń. Już w Gdańsku i marinie trochę przypili i po sklarowaniu łodzi umawiali się wstępnie na następny rejs w tym samym

składzie. Następnego dnia Alex wracał do Warszawy swoim niedawno kupionym BMW X5 wykąpany, ogolony i ogorzały od wiatru i słońca. Jechał w dużym ruchu, jego uwagę pochłaniały wielkie ciężarówki, których na trasie było wyjątkowo dużo. Miękką i cichą pracę opon na wielkich kołach SUV'a sprawiała mu przyjemność z jazdy. Duże koła mniej wybiórczo reagowały na nierówności drogi. Pneumatyczne zawieszenie regulowane przez komputer, które podnosiło albo opuszczało karoserię w zależności od prędkości i rodzaju nawierzchni oraz osiem dobrej jakości głośników wspomagało poczucie komfortu. Lubił to auto, mimo to pomyślał, że na następny rejs, jeśli dojdzie do skutku, pojedzie pociągiem z laptopem na kolanach i z piwem w ręku. Spoglądał czasem na telefon, który normalnie funkcjonował ale konsekwentnie nie wyświetlał połączenia od Anny.

Alex powracał do codzienności i obowiązków dnia. Już w domu Bety podsumowała jego żeglarską wyprawę krótko. Pogoda wam dopisała, ty masz zawsze szczęście. Wiedziała, że żeglowanie należało do jego wielkiej przyjemności.

Wszystkie jego najlepsze pomysły miały swój początek na pokładzie jachtu, dlatego jeśli tylko nie musiał pracować żeglował na własnej łodzi lub jak to nazywał na okazjach. Po czterech tygodniach pobytu w domu był skupiony na bieżących sprawach domowych i rozwiązywania problemów w pracy. Obraz atrakcyjnej kobiety spotkanej w Szwecji, której wiele lat nie widział, oddalił się i nie miał z nią kontaktu, nawet już nie myślał o niej. Trochę też przestał oczekiwać, że kontakt się pojawi, że zadzwoni. Wiedział, że ma zamożnego męża, może też dzieci, przypuszczalnie teraz mieszka gdzieś w Belgii a może w Paryżu. Wydawało mu się bez znaczenia, gdzie naprawdę mieszka, natomiast że właśnie w Szwecji ją spotka było zaskakujące i zupełnie niespodziewane.

ROZDZIAŁ I

W planie pojawił się ponowny wyjazd do Lizbony. Miał kilkudniowy program i starał się do niego przygotować. Portugalia podobnie, jak Irlandia z bardzo biednych krajów w krótkim czasie zmieniły wizerunek i zamożność społeczeństwa. To nie była magia ale regulacje unijne dobrze przygotowane i dobrze implementowane, oraz przyjęcie wspólnej europejskiej waluty w tych krajach. Po wylądowaniu na lotnisku czekał na hostessę z materiałami i mapami. Pojawiła się hostessa, na którą czekał, przyniosła kluczyki do samochodu, mapki i instrukcje. Odszukał zaparkowany samochód, który tym razem okazał się Skodą. Ruszył w kierunku, który wskazywała instrukcja skupiony w obcym mieście, żeby się nie zgubić kiedy zadzwonił telefon.

To jednak dzwoniła Anna.

- Cześć – powiedziała - jestem w Warszawie i chciałabym się z tobą zobaczyć.

Alex się ucieszył.

- Ale to mało możliwe – powiedział - jadę autem w stronę Atlantyku, jestem w Portugalii, w Polsce będę za około tydzień.

- A więc dzisiaj to nie jest mój dobry dzień – powiedziała - jak wrócisz, to skomunikuj się ze mną. Cześć Alex, zadzwoń proszę.

Alex odłożył telefon i próbował sobie przypomnieć Annę z przed lat. Z łobuzerskim uśmiechem, nigdy nie narzekała, super sex, który lu-

biła, świetnie wyglądała w sukience i spodniach, albo kiedy nic nie miała na sobie .

Piękne wybrzeże Portugalii zatoki, plaże i tuż koło nich bajecznie zaprojektowane hotele. W jednym z nich mieszkał, duża łazienka w jego apartamencie miała wannę z funkcjami masażu wielkości małego basenu, do której spokojnie mógłby zaprosić przynajmniej jeszcze dwie osoby. Na posiłki jeździło się meleksem do głównej części hotelu. Przyjeżdżał nim boy, którego można było przywołać specjalnym przyciskiem na małej, estetycznej tablicy rozdzielczej umieszczonej koło drzwi. Przywoził i następnie odwoził wszystkich do właściwego bungalowu. Alex wybrał się na przepiękną plażę z zamiarem popływania w Atlantyku, po kilku próbach wejścia do wody zmienił zamiar. Woda w oceanie była okropnie zimna. Na zakończenie pobytu była uroczysta kolacja oraz występy tancerek na specjalnie przygotowanych stołach, które w kolorowych sukienkach z wielkimi dekolami tańczyły taniec mający w sobie ładunek erotyzmu, taniec flamenco. Folklorystyczny taniec flamenco polega na tym, że tancerka w bardzo kolorowej sukience z mnóstwem falbanek i dużym dekoltem stara się utrzymać sylwetkę ciała nieruchomo, natomiast stopy w specjalnych butach uderzały o blat stołu, głównie obcasami, wydając odgłosy zgodne z rytmem muzyki. Alex siedział zmęczony po całym dniu z cygarem w dłoni, kiedy nagle ucichła muzyka, jedna z dziewczyn zeskoczyła ze stołu podbiegła do niego chwytając go za rękę i gestem zapraszała na stół na białce, którego przed chwilą dudniła obcasami. Restauracja umilkła patrząc, co za chwilę nastąpi. Alex dał się zaprowadzić na blat stołu i dziewczyna tarmosząc sukienkę zamieniła się w posąg, który dudnił obcasami i falował biustem dookoła niego. Alex uklękł na jedno kolano podał jej dłoń i tańczyła dookoła niego i obcasami krzesła iskry wywołując burzę oklasków. Skoda po udanej fuzji z VW bardzo chciała zrobić dobre wrażenie na dziennikarzach prezentując w portugalskiej scenerii swój udany kolejny model.

Pełen dobrych wrażeń wylądował na Okęciu już bez przygód, padał deszcz ale jeszcze było ciepło. Po dwóch dniach zastanawiał się, czy zadzwonić do Anny. Zdecydowanie nie chciał aby myślała że natychmiast dzwoni jak tylko zdążył wylądować, albo też co powinien powiedzieć jeśli to jej mąż odbierze. Przychodziło mu do głowy kilka odpowiedzi ale na żadną nie umiał się zdecydować. Każdego następnego dnia wracał do pomysłu aby zadzwonić do Anny, zadając sobie pytanie, czy na pewno chce

zadzwoić i czego właściwie się spodziewa po rozmowie z nią. Wiedział, że ma swoją rodzinę, może już dzieci, Alex nie był pewien, czy chce to koniecznie wszystko wiedzieć.

Bety nie zapytała jak było, wyjeżdżał często, może stąd umiarkowane zainteresowanie jak wypadła kolejna prezentacja. Ale to nie zmieniało jego myślenia, że tendencja malejącej empatii i serdeczności ma u żony trend rosnący.

Zadzwoił na podany numer po lunchu w redakcji, odebrała Anna.

- To naprawdę ty? - powiedziała - zaczynałam myśleć, że chyba jednak nie zadzwonisz. Alex cieszę się, że cię słyszę! Kiedy pozwolisz się zobaczyć?

- Nie byłem pewien, czy mój telefon jeszcze sprawi tobie przyjemność, ale miło że to powiedziałaś. Gdzie jesteś teraz, kiedy będziesz w Polsce? - zapytała.

- Jestem w Warszawie do końca tygodnia, kiedy chcesz mnie zobaczyć?

- Jutro wczesnym popołudniem w hotelu Marriott na piętrze - zaproponował.

- Jesteśmy umówieni, zatem do zobaczenia jutro - powiedziała.

Następnego dnia pojechał na spotkanie z Ann zadając sobie różne pytania po drodze, na które nie pojawiały się odpowiedzi. W lobby hotelu zobaczył ją od razu, przyjechała przed nim.

Była ubrana w szary dopasowany kostium, czerwone aplikacje i buciki na niewielkim obcasie, które znakomicie korespondowały z szarościami kostiumu. Na ramieniu torebka też czerwona dopełniała całości. Włosy w studyjnym nieładzie i opalona ładna buzia zwracała uwagę. Alex pamiętał, że w czasie, kiedy się spotykali to zachwycała go często prostymi kreacjami z dobranymi kolorystycznie dodatkami. Pamiętał dobrze, że zdecydowanie umiała się ubierać a nawet rozbierać. Widząc, że nadchodzi, wstała podeszła do niego, pocałowała go w policzek. Miała bardzo delikatny makijaż prawie nie widoczny ale jej opalona buzia i uśmiech trochę łobuzerski zawsze się jemu podobał.

- Cześć Alex, dobrze że udało ci się przyjechać. Może jesteś głodny? Chcesz kawę? Ja zapraszam - przywitała się swobodnie, jakby nie widzieli się zaledwie od wczoraj.

Alex zauważył, że jest ładnie opalona a ostatnio patrzył na jej opaleniznę w Szwedzkim autobusie sześć tygodni temu. Zaproponował aby

poszli gdzieś na drinka.

- Alex, pójde z tobą do łóżka - powiedziała z bardzo poważną miną
- drink i kawa nie jest konieczna.

Zawsze umiała odgadnąć albo zwyczajnie wiedziała, czego naprawdę chce. Większość obecnych w tym barze panów też chyba podobnie odbierała jej naturalną urodę i swobodny sposób bycia, pomyślał widząc jak patrzą na nią.

Zapytała jednak barmana czy ma Słoneczny Brzeg. To bułgarska przyzwoita brandy prawdopodobnie ze śliwek jak większość alkoholi tego rejonu, którą kiedyś często kupowali. Patrzyła na niego uśmiechając się, położyła swoją wypielęgowaną dłoń na jego rękę. Wraz z dotykiem jej ręki poczuł ciepło, przeniknęła do niego jakaś dobra energia i fluidy, ciesząc się, że znowu cię widzę.

Oboje nie mieli ochoty na zadawanie pytań, patrzyli na siebie jakby minionych lat nie było. Zaprowadziła go do tramwaju, czym był zdumiony, po kilku przystankach wysiedli na Mokotowie. Próbował sobie przypomnieć, kiedy ostatnio jechał tramwajem, ten którym jechali jakoś inaczej wyglądał, jechał szybko i był cichy.

W tramwaju opowiadała, że kupiła mieszkanie.

- Bardzo chcę pokazać tobie, gdzie i jak teraz mieszkam w Warszawie – powiedziała.

Weszli do mieszkania na pierwszym piętrze, czysta i jasna klatka schodowa, wewnątrz dwa średniej wielkości pokoje, ładna w pastelowych barwach łazienka, urządzona kuchnia. Wszystkie szafki kuchenne w kolorze kości słoniowej ukrywały maszynę do zmywania, lodówkę i inne potrzebne w kuchni maszyny. Z pokoju dziennego duże szklane drzwi na balkon średniej wielkości z widokiem na pełen zieleni skwer. Mieszkanie jego lokalizacja i wnętrze sprawiało zdecydowanie przyjemne wrażenie.

- Mam to mieszkanie już od miesiąca i nie mogę się nacieszyć.

Włączyła płytę śpiewał Barry White. Oboje lubili jego bardzo niski trochę zachrypnięty głos. You are The First, My Everything, przed wielu laty słuchali jego płyt przeważnie jadąc w samochodzie. Zdzięła lekki płaszcz.

- Tu teraz też będę mieszkać.

Nie do końca wiedział co miało znaczyć że też.

Trochę jakby z wahaniem podeszła do niego i pocałowała go w usta, wyglądała kusząco.

- Podoba się tobie moje lokum ? Pamiętam, co zawsze bardzo ciebie

kręciło.

Przeszła do drugiego pokoju prowadząc Alexa za rękę.

- Proszę pomóż mi - i pokazała zamek błyskawiczny w szarej garsonce. W kilku zgrabnych ruchach pozbyła się garsonki i bielizny. Całowali się i ściskali, zdjęła mu kurtkę i koszulę a potem wszystko. Po chwili leżał już z nią na dużym łóżku, Anna bardziej na nim, epatując go piersiami i aksamitną w dotyku i ładnie pachnącą skórą.

- Poznałam ciebie w Gdańsku, trzymajmy się zatem sprawdzonych sytuacji - powiedziała z poważną miną. - Pamiętam miałeś wtedy zły dzień i problem z erekcją, mam nadzieję, że dzisiaj tak nie będzie.

Alex był zaskakiwany sytuacją, w której trochę jak dotąd biernie uczestniczył i akceptował z rosnącym zadowoleniem. Jego erekcja już bardzo widoczna, demonstrowała stan gotowości. Kochali się bardzo skupieni, słyszeli tylko własne przyspieszone oddechy, nie było żadnych pytań, było tylko tu i teraz. Usiadła na nim z zadowoloną miną, uśmiechała się, piersi jej cudownie falowały w czasie kiedy ona poruszała biodrami siedząc na nim. Prawie nic nie wiedziała o nim, ani on o niej od piętnastu lat a może więcej. Pochylała się nad nim wtedy przeczesywał palcami jej włosy. Wypełniał jej wilgotną szparę i usta na przemian, sama to inicjowała, aż opadła zmęczona przytulając swoje piersi do niego. Bliskość ich ciał powróciła, całował jej oczy, włosy i usta.

- Tego chciałeś? - pierwsza odezwała się Ann siedząc na nim. - Chcę powtórzyć to jeszcze raz - powiedziała zachłannie mając przyspieszony oddech. Odpoczywali leżeli przytuleni do siebie, ale Ann szybko zaczęła zaczepnie się kręcić i prowokacyjnie go całować, efekt był niemal natychmiast, co sprawiło, że demonstrowała zadowolenie swoim specyficznym uśmiechem, który już lubił.

Kiedy odgłosy walki ucichły powiedziała cichym głosem.

- Brakowało mi seksu i bardzo seksu z tobą, ale teraz powinieneś już iść - powiedziała - nie chcę żebyś miał kłopoty.

- Coś mi grozi? - zapytał zaczepnie,

- Wiesz o czym mówię, nie udawaj kogoś kim nie jesteś - powiedziała z poważną miną. Wstała pocałowała go i przytuliła się na chwilę.

- Musisz jechać - powtórzyła - Ale chcę żebyś wiedział, ja bardzo chciałam kochać się z tobą.

Obudził się w domu, Bety nie było, myśli kłębiły mu się w głowie, nie potrafił poukładać w głowie niczego. Nadal nie wiele wiedział o Ann,

skąd wzięła się w Polsce, ma w Warszawie mieszkanie ale będzie tylko do końca miesiąca? Pytania powstawały ale odpowiedzi się nie pojawiały. Spędził pół nocy z atrakcyjną i tajemniczą kobietą, którą niby znał od dawna ale naprawdę zupełnie jej nie znał. Zdawało mu się, że trochę już wie o niej, ale mogło też już nic nie być prawdą. Zadzwoił do redakcji, że dzisiaj nie przyjedzie. Zrobił sobie lekkie śniadanie i zabrał pieska na długi spacer po lesie.

Alex postanowił wyciszyć emocje zająć się czynnościami na płaszczyźnie dom i praca. Długie spacer z psem pozytywnie zadziałało. Uparcie wracała myśl, co miało znaczyć spotkanie z Ann, odrzucał myślenie czy ją jeszcze zobaczy. Wiedział na pewno, że jeśli jeszcze kiedyś zadzwoni to będzie chciał ją zobaczyć.

Siłownia, praca, przygotowanie auta i domu na nadejście zimy, wymiana kół na zimowe, zamówienie drewna do kominka. Kilka godzin trwało przygotowanie drobnych drewniek do rozpalania kominka z dużymi kawałkami twardego buku, jabłoni, czasem czereśni. Trudno było go rozpać nie mając drobno połupanych i przygotowanych drewniek.

Przyjemność sprawiało mu rąbanie twardych jak żelazo pniaków, które musiał ulubioną siekierą połupać na drobne kawałeczki.